nie odzywasz. Nie umiem ci teraz powiedzieć, jaki stąd płynie morał, ale za chwilę na pewno sobie przypomnę.

— Może w ogóle nie ma morału — rzekła Alicja nieśmiało.

— Nie, nie, moje dziecko — odparła Księżna. — Każda rzecz ma swój morał. Trzeba go tylko umieć znaleźć.

To mówiąc przysunęła się jeszcze bliżej do Alicji. Alicja nie odczuwała z tego powodu specjalnego zachwytu. Po pierwsze dlatego, że Księżna była strasznie brzydka; po drugie, ponieważ była akurat takiego wzrostu, że opierała się o ramię Alicji podbródkiem, podbródek zaś miała okropnie ostry. Alicja jednak znosiła to bez szemrania nie chcąc okazać się nieuprzejmą.

— Gra robi się coraz bardziej interesująca — odezwała się chcąc podtrzymać rozmowę.

— Niewątpliwie — odrzekła Księżna. — A stąd płynie morał, że odważnym szczęście sprzyja.

Alicja odpowiedziała na to cichutko, że inne przysłowie nakazuje przecież ostrożność, mówiąc: „Gdyby kózka nie skakała, to by nóżki nie złamała".

— Oczywiście — rzekła Księżna — to przecież i tak na jedno wychodzi. — Po czym dźgając Alicję jeszcze mocniej swym podbródkiem dodała: — A stąd wynika morał, że „kocioł garnkowi przygania, a sam smoli".

Alicja pomyślała sobie, że Księżna musi mieć bzika na punkcie morałów.

— Dziwisz się zapewne, że nie obejmuję cię za szyję — rzekła po chwili Księżna — ale prawdę mówiąc nie jestem pewna łagodnego usposobienia twego flaminga. Czy chcesz, żebym spróbowała?

— On chyba gryzie — odpowiedziała szybko Alicja, której wcale nie zależało na tej pieszczocie.

— Oczywiście, flamingi i musztarda gryzą. A stąd płynie morał, że „lepszy wróbel w ręku niż dzięcioł na sęku".

— Tylko, że musztarda nie jest ptakiem — zauważyła Alicja.

— Racja, jak zwykle racja — zgodziła się szybko Księżna. — Masz wyjątkowo jasny sposób wyrażania swych myśli.

— Zdaje się, że to jest minerał — rzekła niepewnie Alicja.

— Z całą pewnością. Niedaleko stąd w lesie znajdują się wielkie kopalnie musztardy. A z tego wynika morał, że „im dalej w las, tym więcej drzew".

— Wiem już, wiem! — wykrzyknęła Alicja nie zwracając uwagi na ostatnie słowa Księżny. — Musztarda jest jarzyną! Nie wygląda na to, ale jest.

— Zgadzam się z tobą w zupełności, a stąd płynie morał, że „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą". Mogę wytłumaczyć ci to przystępnie: ludzie, którzy nie są skłonni oddawać się lenistwu i uważają za stosowne nie hołdować zbytniej rozrzutności, byliby niewątpliwie ubożsi albo nie byliby tak zamożni, gdyby nie przyświecała im stale i niezmiennie dewiza stosowania się do wyżej wyszczególnionych zasad.

— Pojęłabym to lepiej — rzekła uprzejmie Alicja — gdyby zapisała mi to pani na karteczce. W przeciwnym razie...

— To jeszcze nic — przerwała Księżna głosem, w którym przebijała próżność — nic wobec tego, co mogłabym powiedzieć, gdybym zadała sobie trud.

— Naprawdę, niech pani nie zadaje sobie tego trudu...

— Och, nie może być mowy o trudzie. Robię ci prezent ze wszystkiego, co dotychczas powiedziałam.

Alicja pomyślała, że jest to raczej tani rodzaj prezentu. „Zadowolona jestem, że nie dają takich prezentów na urodziny". — Nie śmiała jednak powiedzieć tego głośno.

— Znów rozmyślasz? — zapytała Księżna, po czym nastąpiło nowe dźgnięcie podbródkiem.

— Mam chyba prawo coś myśleć — odparła ostro Alicja, którą zaczynała już nużyć ta rozmowa.

— Dokładnie takie samo prawo, jakie mają prosiaki do fruwania. Stąd zaś płynie mo...

Nagle, ku wielkiemu zdumieniu Alicji, głos Księżny zamarł w połowie jej ulubionego słowa „morał", ręce zaś zatrzęsły się ze strachu. Alicja podniosła wzrok i ujrzała Królową, która stała przed nimi w groźnej pozie ciskając wzrokiem gromy.

LEWIS CARROLL *Alicja w Krainie Czarów* Polish translation (Illustrated by Olga Siemaszko) WARSAW, 1955 THE BURSTEIN COLLECTION Octavo